

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopełnienia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania Konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereañskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie Jedyne go gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogo cenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy:.....zakrytej od wieków w Bogu. ...aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej prowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczane jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkiego Jego wywody, które zawsze poparte są niezomyślnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

że Kościół jest "świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i Wępielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajda przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29. że w międzyczasie odbywa się kształtowanie, bdbiosywanie i poleerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy estalni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokonczonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napelniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6. że gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "świątłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5-6. że nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4. że terażniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6. że nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmýlnie żli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izi. 35.

STRĄŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God.

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenie. Stow. Badaczy Pisma Św. — P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

ZAPROSZENIE NA KONWENCJĘ DO MIAMI, FLORIDA

Zbór ludu Pana w Miami zaprasza braci i siostry na dwudniową konwencję, urządzaną 25 i 26 grudnia 1960 roku, w sali przy narożniku S. W. First St. i 12th Avenue, w Miami, Florydzie, w budynku Toby Kafeterji. Zapewniamy, że w tych dniach będzie tu cieplej niż gdziekolwiek w Ameryce, że zieleń i liczne kwiaty pobudzą przyjezdnych gości do głębszej adoracji ku naszemu Ojcu niebieskiemu i że Pan zastawi stół w obfite pokarmy duchowe, gdyż o to zanoszone są modlitwy i mamy nadzieję, że będą wysłuchane.

Blizszych informacji udzieli sekretarz, br. W. Wnorowski, 1334 S. W. First St., Miami 35, Florida.

NEW YORK, N. Y.

Drodzy w Panu Bracia i Siostry: —

Pokój Wam w imieniu naszego Zbawiciela!

Niniejszem podajemy do wiadomości, że jak w latach poprzednich tak i w tym roku, zgromadzenie ludu Pana w New Yorku, N. Y., urządza jednodniową ucztę duchową, w niedzielę, 13 listopada b. r., na którą zapraszamy braci i siostry ze zgromadzeń okolicznych a także z dalszych. Prosimy też braci mówców, aby raczyli przybyć i usłużyć nam pokarmem duchowym ze Słowa Bożego.

Konwencja odbywać się będzie w budynku "Christ Church," przy 344 West 36th Str. New York, N. Y. Rozpoczęcie o godz. 9 rano, 13 listopada b. r.

Blizszych informacji, w razie potrzeby, chętnie

udzieli sekr., br. St. Sass, 188 S. Oxford St., Brooklyn 17, N. Y.

DETROIT, MICH.

Drogo umiłowani Bracia i Siostry: —

Łaska, pokój i miłosierdzie od Ojca naszego Niebieskiego niech będzie z Wami po wszystkie dni tej ziemskiej pielgrzymki!

Pragniemy, drodzy Braterstwo, przypomnieć Wam, że zgromadzenie Detroitkie urządza dwudniową ucztę duchową, w dniach 29 i 30 października, przeto uprzejmie zapraszamy braci i siostry o wspólny udział w tejże, wierząc, że Ojciec Niebieski hojnie udzieli Swego błogosławieństwa według obietnicy wyrażonej przez proroka Malachiasza 3:10.

Konwencja odbędzie się w tym samym miejscu co i poprzednie, a mianowicie, w budynku I. O. O. F., Riverside Lodge, 1700 Hubbard i Bagley ulica. Początek konwencji w sobotę, od godz. 9:30 do 5:00, a w niedzielę, od godz. 9:00 do 5:00.

O bliższe informacje, w razie potrzeby, prosimy zwrócić się do sekretarza, brata P. Lalik, 20752 Syracuse ul., Warren, Mich. Tel SL 7-0035.

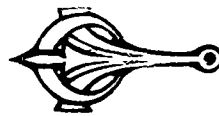
(Dokończenie ze str. 153.)

chu bratniej społeczności i miłości Chrystusowej.

Szczegółowy raport z tej konwencji, sprawozdanie finansowe Stowarzyszenia, zapadłe uchwały, itd., oraz streszczenie wygłoszonych wykładów, podane będą w następnym (listopadowym) wydaniu Straży.



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSUSA

ROK XXXIX

PAŹDZIERNIK (OCTOBER), 1960

Nr. 10

“PRAWDA WAS WYSWOBODZI”

“A iżeście synowie, przeto postać Bóg Ducha Syna Swego w serca wasze, wołającego Abba, to jest Ojciec. A tak już więcej nie jesteście niewolnikami, ale synem; a ponieważ synem tedy i dziedzicem Bożym przez Chrystusa.” Gal. 4:6, 7.

PISZĄC swój list do Galatów Apostoł starał się bronić kościół chrześcijański przed niektórymi nauczycielami Judaizmu, którzy starali się nie tylko podkopać jego naukę i osobiste wpływy, ale także usiłowali wciągnąć wiernych pod niewolę żydowskiego zakonu — nauczając, że wiara w Chrystusa jest skuteczna ku zbawieniu, ale tylko wtedy gdy poparta jest zachowaniem przepisów zakonnych.

W pierwszym rozdziale swego listu, Apostoł wyraził zdziwienie, że chrześcijanie w Galacji tak prędko zaczęli wikłać się tymi błędami, pomimo że Ewangelia Królestwa była im tak wyraźnie ogłoszona. Następnie (w rozdz. 1:10-20; 2:1-10), Apostoł przedstawił dowody swego apostołstwa i po mistrzowsku wykazał silną podstawę nadziei i prawd ewangelicznych; zupełną wolność żydów jak i pogan od niewoli przymierza zakonu, do chwalebnych wolności i przywilejów synów Bożych.

Chrześcijanie z pogan nigdy nie znajdowali się pod zakonem żydowskim. Oni byli “oddaleni od społeczności izraelskiej i obcymi od umów obietnicy, nadziei nie mający i bez Boga na świecie.” Lecz przez kazania Apostoła, oni zostali przybliżeni do Boga, “przez krew Chrystusową” (Ef. 2:12, 13); czyli przez wiarę w krew Jego, zostali usprawiedliwieni. “Tego tylko radbym się nauczyć od was: Z czynków zakonu wzięliście Ducha, czyli z słuchania wiary? Takeście głupi? począwszy duchem, teraz ciałem dokonywacie?” — Gal. 3:2, 3.

Następnie Apostoł wykazuje, że ani poganie nie powinni być wprowadzani pod niewolę żydowskiego zakonu, ani też żydzi nie byli przez zakon usprawiedliwieni; albowiem zakon był tylko ku potępieniu każdemu znajdującemu się pod zakonem, z wyjątkiem jednego doskonałego człowieka Chrystusa Jezusa, który zachował wszystkie jego przepisy i, jako niewinny, stawiał samego siebie przyjemną ofiarą, aby wykupić tych, co znajdowali się pod zakonem (3:10-13); a także pogan znajdujących się pod potępieniem prawa Edenu, czyli prawa

napisanego na sercu pierwszego doskonałego człowieka Adama. Tym sposobem Chrystus “jedną ofiarą doskonałymi uczynił (usprawiedliwił Swoją sprawiedliwością) na wieki tych, którzy bywają poświęceni (którzy poświęcają się Bogu)” — czy są to żydzi, czy poganie. — Żyd. 10:14.

SYNAMI BOŻYMI PRZEZ CHRYSUSA

Następnie, słowami naszego tekstu Apostoł potwierdza tę prawdę, iż świadectwo Ducha świętego w ich sercach, powinno być dla wierzących dowodem, że uznanymi zostali za synów Bożych i przyjętymi do Jego łaski, bez czynków zakonu. Sprawę tę Apostoł określa w taki sposób: “A iżeście synowie (ponieważ uwierzyliście w Chrystusa, jako jedyny przewodnik ku zbawieniu i poświęciliście się Jemu, a przez to weszliście do rodziny Bożej), przetoż postać Bóg Ducha Syna Swego (pieczęć waszego synostwa — Ef. 1:13) w serca wasze, wołającego Abba, to jest Ojciec. A tak już więcej nie jesteście niewolnikami, ale synem; a ponieważ synem, tedy i dziedzicem Bożym, przez Chrystusa.” Co za chwalebny przywilej! Czemuż więc wracać się do zebrzących żywiołów, w których żydzi tak długo, a jednak daremnie, szukali zbawienia? (Gal. 4:6-9). Jedynie w Chrystusie jest zupełne zbawienie, jak dla żydów tak i dla pogan; i w Nim nie ma różnicy; albowiem my wszyscy “jednym jesteśmy w Chrystusie Jezusie.”

Tak więc, droga zbawienia nakreślona została jako droga prostej i ufnej wiary. We wszystkich wiekach ludzie usiłowali drogę tę komplikować i ogradzać ją różnymi formalnościami i ceremoniami. Dodawali rozmaite pokuty, pacierze, różańce, posty, klasztorne reguły, ograniczenia i najrozmaitsze arcyzakonne ćwiczenia i przesady; lecz prostą i prawdziwą drogę zbawienia, przeoczała. Zachowanie doskonałego prawa Bożego było niemożliwym dla człowieka niedoskonałego; lecz gdyby to było możliwym, mówi Apostoł (Gal. 3:21), to prawdziwie byłoby drogą zbawienia. Bóg jednak ulitował się nad naszą słabością i przez Chrystusa zaofiaro-

wał nam zbawienie na warunkach wiary i posłuszeństwa Jemu do stopnia naszych możliwości.

ODPOCZYNEK WIARY

Dla tych, którzy przyjmują łaskę Bożą w Chrystusie poświadczaniem synostwa teraźniejszego i proroczego dziedzictwa, jest ich wejście do błęgiego odpoczynku wiary. Ten odpoczynek wiary jest czemś, czego świat dać ani wziąć nie może. Dostarcza on pokoju, szczęścia i radości nawet w różnych zmiennych i przykrych okolicznościach życia obecnego. Ci co weszli do tego odpoczynku wiary rozumieją, że jakiegokolwiek pokuty, nicby im nie zjednały; a modlitwy są okazjami błęgiej społeczności z Bogiem. Uczytowanie przy hojnym (duchowym) stole Pańskim zajęło miejsce postów, czynna gorliwość w służbie Pańskiej zamiast zmrocznego i beżużytecznego życia klasztornego lub pustelniczego a chwalebne promienia prawdy rozpędzają mroki ludzkich przesądów.

O! jak błogim jest ten odpoczynek wiary! Oby wszyscy mianujący imię Chrystusowe mogli wejść do niego w zupełności! Prawda, że odpoczynek ten idzie w parze z zaparciem samego siebie, z samo-ofiarą, z ćwiczeniami i doświadczeniami, a często przychodzą też prześladowania; ale pomimo te-

go wszystkiego, jest wewnętrzny odpoczynek i zadowolenie. Tacy, chociaż są na świecie, nie są z tego świata. Znajdują się na świecie jako przedstawiciele Pana i są tu po to, aby ogłaszać oną radosną nowinę wszystkim mającym uszy do słuchania; aby ogłaszać ludowi niedościgłe bogactwa Chrystusowe. Oni są światłami na świecie i jeżeli są posłuszni słowu Pańskiemu to nie będą chować swego światła, przez zamknięcie się w murach klasztornych, lub gdzieś na odosobnieniu.

Niektórzy, żyjący w czasach przeszłych, zdobyli sławę wielkiej świętości, przez odsunięcie się od świata do życia klasztornego lub pustelniczego; lecz w jak znamienym przeciwieństwie było ich życie do czynnej i gorliwej pobożności Chrystusa Pana, Jego Apostołów i rychłego Kościoła, zanim te przesady były wprowadzone! Zauważmy dobrze postępowanie naszego Pana i tych co szli za Nim, i starajmy się ich naśladować. Jako synowie i dziedzice Boże radujmy się tym dziedzictwem, z dziękowaniem a gorliwość w służbie niechaj znamienuje naszą miłość i przywiązanie do Boga.

Kogo Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnym będzie; albowiem uwolni go prawda. — Jan 8:32, 36.

W. T. 1657—1894.

MAŻ WEDŁUG SERCA BOŻEGO

LEKCJA z Psalmu 32.

“Błogosławiony człowiek, któremu odpuszczono nieprawość, a którego zakryty jest grzech.” — W. 1.

PO najszcześniejszym okresie jego kariery, około trzydziści lat po pomazaniu go na króla, gdy dochodził do pięćdziesiątego roku swego życia, król Dawid popadł w bardzo wielkie grzechy. Przeształ trzy z dziesięciu Boskich przykazań. Pożądał żony Uriaszowej; dopuścił się z nią cudzołóstwa i pośrednio zamordował jej męża. Dzielać przykazania na dwie części, jedna dotycząca Boga a druga ludzkości, król Dawid pogwałcił tę drugą część w możliwie najgorszy sposób. Gorszego i bardziej nieludzkiego czynu, jest trudno wyobrazić sobie.

Pismo święte nie wysuwa żadnego usprawiedliwienia za te grzechy Dawida; nie stara się przykryć jego przestępstwa ani usprawiedliwić jego postępowania. Ze względu na te fakta, sceptycy czasami zapytują: “Jak człowiek taki może być uważany za proroka Bożego? Jak może być o nim mówione, że był ‘mężem według serca Bożego?’ Czy Bóg daje uznanie czynom takim, jakie popełnił Dawid?”

Odpowiadamy: Grzechy te nie przedstawiają zwykłej drogi życiowej Dawida. Były to wyjątki przeciwne uczuciom jego serca. Grzechy te były odpokutowane; kara za nie była mu wymierzona i

dostał przebaczenia. Lekcja niniejsza jest zamierzona abyśmy sprawę tę dobrze zauważyli i rozpoznali zasadę: co Bóg uznaje w Swoich rozumnych stworzeniach a czego nie uznaje. Pewna filozofia dotyczy Boskiego sposobu postępowania i zrozumienie tej filozofii jest pomocne tym, co chcą postępować po bożemu, ponieważ nauczy ich lepiej zarządzać swoim postępowaniem, aby, podobnie jak Dawid, też mogli być mężczyznami i niewiastami według serca Bożego, czyli przyjemnymi Bogu.

WYJĄTKOWY ZARYS PISMA ŚWIĘTEGO

Pismo Święte wystawia przed nami obnażone fakta swoich bohaterów, czego nie czyni żadna inna księga religijna i pod tym względem ono potwierdza prawdziwość Pańskich świadectw. Ono mówi nie tylko o Samsonowej mocy ale i o jego słabości. Mówi o wierze Rachaby, lecz nie kryje jej poprzedniej niemoralności. Objawia Piotrowe zaparcie się Pana z zaklinaniem się, lecz objawia też jego zacne przymioty i jego wierność aż do śmierci. Obwieszcza nam, że pomiędzy wiernymi w rychłym Kościele, znalazł się Judasz, a później także Ananiasz i Safira. Mówi o nieposłuszeństwie Adama i o potępieniu na śmierć, i mówi też o posłuszeństwie

Chrystusa i o Jego dobrowolnej ofierze na wykupienie Adama i jego potomstwa.

Zatem wzmianka o Dawidzie i o jego doświadczeniach w grzechu, w zupełnym przeciwieństwie do jego licznych doświadczeń jako wiernego sługi Bożego, może nie jest według naszych upodobań, ani według ludzkich zwyczajów i opisów religijnych, ale jest ona w zgodzie z biblijną metodą określania spraw. Zamiast osłabiać naszą wiarę w Boga i w Jego Słowo, fakta te raczej wzmacniają naszą wiarę, zapewniają nas o prawdziwości biblijnych opisów, o dobrych intencjach pisarzy a także o mądrości i mocy Bożej, w posługiwaniu się tymi słabymi sługami do zapisania i utrwalenia potrzebnych prawd.

Dla złagodzenia winy Dawidowej można powiedzieć, że w dawnych czasach królowie uposażeni byli władzą despotyczną i byli uważani ponad wszelkie prawa w swym kraju. To jednak nie jest istotnym usprawiedliwieniem; albowiem król Dawid wiedział dobrze o tym, że nie był ponad prawo Boskie, ale powinien prawu temu podlegać. Nawet pomiędzy królami pogańskimi dostrzegamy wyższy wzór moralności, dostosowany do Boskiego przykazania: "Będziesz miłował bliźniego twego jak samego siebie." (Zob. stanowisko egipskiego Faraona wobec żony Abrahamowej. — 1 Moj. 12:18, 19. — A także postępek króla Abimelecha. — 1 Moj. 20:2-5, 9-11.)

MIŁOSIĘDZIE, PRZEBACZENIE, ROZGRZESZENIE

Inna wyjątkowość co do Pismo Świętego jest fakt, że Bóg tam opisany jest miłosiernym Bogiem. Pogańscy bogowie są zimni, nielitościwi, okrutni — pozbawieni wszelkich przymiotów miłości i miłosierdzia. Bóg, o jakim mówi Pismo Święte, zaleca Swoją miłość w tym, że "gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus umarł za niepobożnych" i umożliwił, iż Bóg mógł być sprawiedliwym a jednak usprawiedliwiającym pokutujących grzeszników, wierzących w Jezusa i powracających do Boskiej łaski, przez wiarę i posłuszeństwo Jezusowi.

To jest esencją niniejszej lekcji i nie wahamy się powiedzieć, że szczerść Dawidowej pokuty, po jego zgrzeszeniu, oświadczenie o Boskim miłosierdziu i zatrzymaniu Dawida w Boskiej łasce, było wartościową lekcją dla wielu biednych, słabych i upadłych członków naszego rodu, w ich staraniach, aby pomimo ich słabości i nieudolności, mogli utrzymać się w Jego łasce. Słusznie mówi Pismo: "U ciebie jest odpuszczenie, aby się Ciebie bano" — aby Boga czczono. — Ps. 130:4.

Ten właśnie przymiot Boskiego charakteru rozbudza w wiernych miłość ku Bogu, więcej aniżeli może to czynić obawa lub bezmyślny szacunek, jako napisano: "My Go miłujemy, iż On nas pier-

wej umiłował i posłał Syna Swego, aby był ubłaganem za grzechy nasze" (1 Jana 4:19,10). Dobrze określił poeta, że:

"BOSKA MIŁOŚĆ PRZEWYŻSZA WSZELKĄ MIŁOŚĆ"

Boska miłość, w miarę jak ją poznajemy i oceniamy, staje się zniewalającym, przyciągającym wpływem w sercach i w życiu ludu Bożego. To też Apostoł oświadcza: "Miłość Chrystusowa przyciska (albo: przynagla) nas," bo ponieważ jeden umarł za wszystkich, wynika że wszyscy, którzy byli umarłymi (w stanie zamierania); i my którzy żyjemy (którzyśmy przeszli z śmierci do żywota — przez usprawiedliwienie), powinniśmy odtąd żyć nie sobie (samolubnie), ale Temu, który za nich umarł. — 2 Kor. 5:14, 15.

Psalm, który stanowi naszą lekcję, ułożony był przez Psalmistę, prawdopodobnie potem gdy po jego zgrzeszeniu, serce jego powróciło do pokoju z Bogiem, będąc zapewnione, że nastąpiło przebaczenie za popełnione grzechy. Wskazuje na to pierwsze zdanie tegoż Psalmu. Dawid był tym błogosławionym człowiekiem, który doznał Boskiego przebaczenia i którego grzech został zakryty. Był on tym, któremu Bóg dłużej nie poczytywał nieprawości i w którego duchu nie było zdrady, nie było skrytego pożądanego do grzechu, hamowanego jedynie strachem, ale którego serce i umysł zupełnie odwróciły się od grzechu i powróciły do zupełnej harmonii z Boską sprawiedliwością i z jej wymaganiami.

Zamiast buntować się przeciwko zakonowi Bożemu, jako przeszkodzie do swawoli i nieprawości, król Dawid rozkoszował się w zakonie Pańskim i rozmyślał o nim we dnie i w nocy. Tymże zakonem on odtąd doświadczał swoich czynów, a nawet swoich myśli, rozumiejąc, że przykazania Pańskie były w zupełności sprawiedliwe i że postępowanie przeciwne tymże przykazaniom, napewno sprowadziłyby jemu nieprzyjemności i utrapienia.

CAŁODZIENNE WZDYCHANIA

Wiersze 3 i 4 opisują w skróceniu nieszczęsny stan króla przez blisko rok czasu. Przystępstwo jego rozpoczęło się w umyśle, gdzie zwykle rozpoczynają się wszystkie grzechy. Z tego to powodu Pismo Święte upomina wiernych Pańskich: "Nad wszystko czego ludzie strzegą, strzeż serca twego; bo z niego żywot pochodzi" (bo na tym żywot zależy. — Przyp. Sal. 4:23). Król pożywał żony bliźniego; w określeniu Pańskim: popełnił z nią cudzołóstwo "w sercu swoim." Przez ten pierwszy krok grzechu, sumienie króla zostało, w jakiś trudny do wytłumaczenia sposób, uspięne, podczas gdy jego rozsadek uległ grzesznym pożądaniam. Gdy to zostało uczynione, sprawa przedstawiła się jemu bez wyjścia, oprócz tylko jednego kierunku.

Budzące się w jego umyśle skrupuły rozbudziły wnet przerażenie, gdy zrozumiał, że według żydowskiego zakonu, na oskarżenie poszkodowanego, osoby winne cudzołóstwa miały być ukamienowane. Stąd to królewskie polecenie posłane głównemu dowódcy armii Izraelskiej, Jcabowi, aby Uriasz, poszkodowany mąż owej niewiasty, postawiony był na czele walki i następnie, aby wojsko cofnęło się, aby Uriasz był przez nieprzyjaciół zabity. Joab zrozumiał sytuację; zapewne cała sprawa zaczęła wyjawiać się i biedny Dawid pogrążał się w coraz większe kłopoty. Uriasz był jednym z przedniejszych walecznych mężów w armii Izraelskiej, a dziadkiem Betsaby, żony Uriaszowej, był Architofel, najgłówniejszy doradca Stanu na dworze króla Dawida. Ze wypadek ten spowodował nieprzyjaźń pomiędzy tym człowiekiem a jego Monarchą ujawnia się z tego, że gdy później Absalom wywołał bunt przeciwko ojcu swemu Dawidowi, Architofel oświadczył się przeciwko królowi, i stanął po stronie Absaloma. Zdaje się też ujawniać, iż te różne brzemiona tak przygniotły umysł i serce króla Dawida, że rozchorował się.

Grzech jest zawsze żywiołem niepokojącym w jakichkolwiek okolicznościach a szczególnie gdy grzesznik posiada większą miarę światła i odpowiedzialności a z tego powodu, większe skrupuły sumienia. Zaprawdę, możemy przypuszczać, jak to i Psalmista przytacza, że największym jego utrapieniem był fakt, iż stracił społeczność z Bogiem. Zrozumiał, że Boska łaska została słusznie odjęta od niego, że w pewnym znaczeniu został odrzucony od Boga, jako świadomy przestępca Jego zakonu.

Ogólnie może być rozumiane za zasadę Boskiego porządku rzeczy, że cokolwiek oddziela wiernych Pańskich od Boga, sprowadza na nich najgłębszą melancholię a ubocznie szkodzi im też na zdrowie; gdy zaś w przeciwnieństwie do tego, można uznać ustaloną zasadę, że "pokój Boży" napewno wpływa korzystnie na fizyczne zdrowie i szczęście. To też często spotykamy pomiędzy ludem Pańskim, że w miarę jak niektórzy wzmacniają się w Panu, stają się do pewnego stopnia mocniejszymi także i fizycznie.

PRZYPOWIEŚĆ PROROKA

Na pewien czas król widocznie uspokoił swoje sumienie; pocieszał się, prawdopodobnie, myślami, że jako panujący, wyjęty jest do pewnego stopnia z pod prawa rządzącego drugimi; i gdyby ten stan rzeczy pozostał, król Dawid byłby niezawodnie zupełnie odrzucony od Boga. Ponieważ jednak on znajdował się w przymierzu z Bogiem a Bóg przyjął go i zagwarantował mu "miłosierdzia Dawidowe pewne," przeto zachowany był od zupełnej degradacji. Bóg posłał proroka Natana, który obrazową przypowieścią o bogaczu, który ukradł jedyną o-

wieczkę biedakowi, rozbudził w królu oburzenie i gotowość do surowego ukarania złodzieja. Tedy prorok oświadczył: "Tyś jest tym człowiekiem" i wykazał Dawidowi, że on nie tylko przywłaszczył sobie żonę Uriaszową ale popełnił jeszcze gorszą nieprawość i że za te nieczne postęпки spodziewać się musi Boskiej kary. ✓

Będący człowiekiem szczerego serca, król od razu zrozumiał całą tę sprawę, zobaczył jak wielkim stał się grzesznikiem. Skruszony udał się do Pana z wyznaniem: "Tobie, Tobiem Samemu zgrzeszył i złem przed oczyma Twymi uczynił" (Ps. 51:6). Prawda, że on zgrzeszył też przeciwko Uriaszowi, ale gdy ten już nie żył, nie było sposobu naprawienia mu tej krzywdy; zadośćuczynienie jemu nie było już możliwe. Do Boga tylko on mógł udać się z prośbą o przebaczenie. Chociaż bardzo łaskawym i miłosiernym jest Bóg, On widocznie dozwolił, aby sumienie Dawidowe chłostało go przez dłuższy czas, zanim dał mu odczuć radość Swego oblicza. To nie wskazywało na Boską niechęć do przebaczenia, a raczej na mądrość Boskiej łaski, w celu udzielenia Dawidowi korzystniejszej lekcji na przyszłość.

Wyrażane jest czasami zdziwienie, że niektórzy z najgorszych złoczyńców tego świata, zdają się być bez sumienia i bez żadnych skrupułów, co do swej niegodziwości, a jednak przechodzą przez życie jakoby bez żadnego karamia, podobnego jak przyszło na króla Dawida za jego grzechy. Wy tłumaczenie tej sprawy znajdujemy w orzeczeniu Apostoła: "Grzechy niektórych ludzi przedtem są jawne i uprzedzają na sąd. U innych dopiero później się ujawniają" (1 Tym. 5:24. Tłum. poprawne). Biorąc ogółem ludzie stwierdzają, że przestępstwa i pogwałcenia swego sumienia, wywierają na człowieka wpływ degradujący. To uczyni ich wspinanie się do sprawiedliwości w wieku Tysiąclecia, tyle dłuższym i trudniejszym. Tym sposobem ich sąd, czyli karanie za ich grzechy, pójdzie za nimi i w Tysiącleciu przyjdzie im zdawać rachunek ze swego postępowania. Natomiast wierni Pańscy w wieku ewangelicznym, jak i wierni w wieku żydowskim, doznawali sądów i kar w tym życiu, ponieważ oni byli i niektórzy są na sądzie w czasie ich obecnego żywota, aby mogli okazać się godnymi powstania do żywota, jako istoty doskonałe będące w społeczności z Bogiem. ✓

To tłumaczy, dla czego naśladowcy Pana doznawają chłost i naprawiających ćwiczeń, podczas gdy ludzie tego świata, na ogół unikają tego, z wyjątkiem jak karani są prawami ludzkimi lub naturalnymi; albo, jak to stało się z Amalekitami i Amorejczykami, których nieprawości dopełniły się, doszły do takiego punktu, że dalsze tolerowania zła sprzeciwiałoby się Boskiemu programowi więc zostali odcięci od żywota, powstrzymani od dalszej i gorszej degradacji.

CWICZĄCA RĘKA PAŃSKA

W jednym z Psalmów Dawid napisał: "Łaska Twoja i kiej Twój, te mię cieszą" (Ps. 23:4). W wierszach 3 i 4 naszej lekcji (Ps. 32), dostrzegamy doświadczenia Dawidowe pod tą łaską Boskiego ćwiczenia, zanim okazana mu była "światłość oblicza Pańskiego." — Ps. 4:7.

Pierwotnie król Dawid milczał. Wstydził się i nie wiedział co miał powiedzieć Bogu, na usprawiedliwienie swego postępków. Lecz brzemie grzechu gnębiło go umysłowo jak i fizycznie. Podstarzał się znacznie w tym jednym roku. Kości jego "schnęły;" przedwcześnie zaczął słabnąć. Dniem i nocą ciążyła nad nim ćwicząca ręka Pańska, tak że cała jego świeżość, żywotność i radość zwiędły, jakoby rośliny w czasie długiej posuchy. Oto poetyczny obraz dziecka Bożego pod banicją Boskiego gniewu — żalność, jakiej człowiek światowy nie jest w stanie zrozumieć! Wynik tego był jednak radosny, albowiem gdy Bóg przywrócił Dawida ponownie do Swej łaski, gdy dał mu odczuć Swoje przebaczenie i błogosławieństwo, mógł on tym więcej zrozumieć i ocenić błogość Pańskiego uśmiechu. Wszyscy wierni Pańscy muszą nauczyć się jak drogim jest Boskie błogosławieństwo, w społeczności z Nim. Tu mogą oni śpiewać:

"O! nie daj ziemskiej chmurze zająć
Przed nami by ukryła Cię."

Na szczęście, nie wszystkie dziatki Boże potrzebują doświadczać surowych ćwiczeń. Dla wszystkich jednak jest ta pocieszająca myśl, że nawet gdyby które z nich było zachwycone poważnym grzechem, do Boskiego miłosierdzia może odwołać się i go dostąpić. Lecz jeszcze większe błogosławieństwo jest dla tych dziatek Bożych, których charakter jest zbliżony do Pańskiego usposobienia, że z serca szczerego mogą wołać: "Rozkoszą moją jest czynić wolę Twoją Boże mój; albowiem zakon Twój jest w sercu moim" (Ps. 40:9. — Tłum. poprawne). Ci też potrzebują pewnych lekcji i ćwiczeń, boć nawet Sam Odkupiciel "nauczył się posłuszeństwa z tego co cierpiał" (Żyd. 5:8). Poznał ile kosztuje zupełne posłuszeństwo a później poznał wielką wartość tegoż w ocenie Ojca — który wzbudził Go i wywyższył do chwały i nieśmiertelności. Tego wszystkiego muszą także nauczyć się Jego naśladowcy w Jego szkole. Każdy, którego Ojciec przyjmie, musi uczyć się od Onego Wielkiego Pasterza. Każdy przez doświadczenia musi nauczyć się oceny Ojcowskiego nad nim uśmiechu, wynikłego z bliskiej społeczności z Nim i z Jego chwalebnych obietnic dotyczących się życia obecnego i przyszłego.

"TYŚ ODPUSCIŁ NIEPRAWOŚĆ"

Różne błędne poglądy ludzie mają co do odpuszczenia grzechów i co do kar, jakie czasami są wymierzane gdy już grzechy zostały odpuszczone. Dawidowe doświadczenia demonstrują prawdę w tym przedmiocie. Po zgrzeszeniu przyszła chwila, że on zrozumiał ten fakt — ogrom grzechu swego. Potem przyszło silne przebudzenie, samopotępienie, serdeczna skrucha, upokorzenie się, uznanie swego grzechu i wyznanie przestępstwa przed Panem. Następnie przyszło Pańskie przebaczenie, i po pewnym czasie ocena tegoż przebaczenia przez Dawida, wskutek czego nastąpiła radość w jego dalszych doświadczeniach życiowych. Znajdujemy jednak, że to nie było zakończeniem całej tej sprawy; kilka lat później Bóg dozwolił pewne srogie doświadczenie na króla Dawida i na jego rodzinę widocznie jako odpłatę za jego przestępstwa. Absoloma bunt przeciwko ojcu i królowi, i cały szereg wynikłych z tego przykrych doświadczeń, rozpoznane były przez samego Dawida jako Pańskie karanie za przestępstwa dawno jemu przebaczone.

Jak można to rozumieć? Jak po przebaczeniu za grzech, kara może być jeszcze wymierzana na rachunek tegoż grzechu? Właściwą myślą w tej kwestii jest, że Boskie przebaczenie znaczy, iż Jego oburzenie na grzech i grzesznika ustąpiło i grzesznik jest odtąd traktowany z punktu zapatrywania łaski. Sprawiedliwość jednak trzyma jeszcze winnego i musi być zaspokojona. Sprawiedliwość nie zna przebaczenia; domaga się zupełnej odpłaty; "oko za oko, ząb za ząb."

Stosując tę zasadę do samych siebie, do chrześcijan w wieku ewangelicznym, widzimy że na ile to tyczy się wierzących, Boska sprawiedliwość została zaspokojona śmiercią Pana naszego Jezusa. Jego zasługa została zastosowana za nas. Czy było to tylko szczęściem tego, czego domaga się sprawiedliwość? Odpowiadamy, że zasługa Chrystusowa była za wszelkie złe uczynki i niedomagania mimowolne i za te części upadków, które były mimowolne. Innymi słowy: Boskie zarządzenie w Chrystusie dla naszego rozgrzeszenia, nie przykrywa grzechów dobrowolnych, o których Apostoł powiedział: "Kto (dobrowolnie) czyni grzech, z diabła jest" (1 Jana 3:8). Zasługa Chrystusowa przykrywa tylko grzechy mimowolne. W wypadkach grzechów, które częściowo są ze słabości, częściowo z pokusy a częściowo dobrowolne, zasługa Pańska przykrywa wszystkie części mimowolne, lecz pozostawia nas odpowiedzialnymi za te części naszych grzechów, które były dobrowolne. To też o kościele Apostoł powiedział: "Jeźlibyśmy dobrowolnie grzeszyli po wzięciu znajomości prawdy, nie zostawałaby już ofiara za grzechy; ale straszliwe niejakkie oczekiwanie sądu i zapalenie ognia (o-

burzenia), który pożreć ma przeciwników.”—Żyd. 10:26, 27.

Faktycznie, wnosić możemy, że otoczeni słabościami drugich a także słabościami własnych ciał, bardzo mało wiernych Pańskich dochodzi do punktu zupełnego, rozmyślnego i celowego grzechu, za który karą jest śmierć wtóra. Zatem, we wszystkich niemal grzechach jest miejsce na pewną miarę Boskiego przebaczenia, w proporcji do nierozmyślności lub słabości. Odpokutowane grzechy wiernych Pańskich są łaskawie przebaczone w tym znaczeniu, że powstrzymanie Boskiej łaski i Jego oburzenie jest odwrócone i dana osoba jest ponownie przyjmowana do Jego łaski. Jednak nadal jeszcze ciąży nad nią odpowiedzialność za te części danego przestępstwa, jakie były dobrowolne. Pan dopilnuje, że taki otrzyma potrzebne chłosty i ćwiczenia. Nie powinniśmy rozumieć, że chłosty takie są pomstą, ale że są wymiarem sprawiedliwości i tym sposobem uczymy się o wielkiej grzeszności dobrowolnego grzechu, o jego szkodliwości i karze, a także o tym, że dobro zawsze przynosi nagrodę.

Zgodnie z powyższą zasadą, wiele jest chrześcijan obecnie, którzy doszli do zupełnej społeczności z Chrystusem Panem i znajdują się w błogiej społeczności z dziećmi Bożymi którzy jednak ponoszą fizyczne cierpienia, za nieroztropności i grzechy popełnione w ich młodości. Grzechy te były im przebaczone w znaczeniu, że nie są im zarzucone ani nie odcinają ich od społeczności z Bogiem. Są przykryte, lecz pozostawiły swoje piętno na ich ciałach i sprawiają im różne utrapienia. Zaiste, pewna ogólna zaraza znajduje się na całej ludzkiej rodzinie; lecz zaraza ta w pewnym znaczeniu przykryta jest na tych, którzy przyjęli Chrystusa, pomimo że ślady grzechów i różne słabości pozostają w naszych śmiertelnych ciałach i wcale nie spodziewamy się abyśmy mogli się ich pozbyć.

Słabości te jednak należą do tej śmiertelnej części naszej istoty, która, chociaż została usprawiedliwiona przez wiarę w Chrystusa i przez poświęcenie się na służbę Bożą to jednak słabości tych nie pozostanie się, aż dostąpimy przemiany w pierwszym zmartwychwstaniu, gdy otrzymamy nowe ciała. Wtenczas grzechy, które obecnie są tylko przykryte, czyli jakoby zasłonięte przed oczami Bożymi, zostaną w zupełności zgładzone i już więcej nie będą nam znane. To, zdaje się, było myślą Apostoła Piotra, gdy powiedział: “Przetoż pokutujcie a nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze; gdy nadejdą czasy ochłody od obliczności Pańskiej” (Dzie. Ap. 3:19, 20). Słowem: grzechy nasze mogą być przykryte, ale dopiero przy wtórym przyjściu Pana będą zmasane zupełnie i na zawsze.

“GDY MOŻESZ BYĆ ZNALEZIONY”

Mając na uwadze Boską łaskę jemu okazaną, Prorok przez natchnienie, wystawia zasadę, jaka stosuje się do wszystkich wiernych w każdym czasie i mówi: “Oto (z powodu tak wielkiego Boskiego miłosierdzia) będzie modlił się Tobie każdy święty, czasu, którego możesz być znaleziony, a choć wzbiorą powodzi wód wielkich, przecież go nie dosięgną.” Innymi słowy: Boskie miłosierdzie ma pewien ograniczony czas. Bóg nie będzie wadził się na zawsze ani gniewu wiecznie chował (wstrzymywał). Były granice w Jego miłosierdziu względem cielesnego Izraela. Gdy punkt ten został osiągnięty, następowała separacja pomiędzy tymi co byli Izraelitami (pszenicą) a pozostałymi (plewami). Ci pierwsi byli przyjęci do dyspensacji ewangelicznej, ci drudzy zostali rozproszeni na wszystkie strony świata, gdy nastąpiło narodowe rozbitcie Izraela, w roku 70 A. D.

Podobnie sprawa się ma w Boskim postępowaniu względem kościoła ewangelicznego. Pewien stosowny czas jest dany każdemu, aby swoje powołanie i wybranie uczynił pewnym, a kto sprawę tę zaniedba w danym czasie, bywa odsuwany do wielkiego Grona, lecz i to miejsce osiągnąć może tylko przez ogniste próby i doświadczenia, w których, gdy nie okaże swej wierności, koniec jego będzie zniszczenie w śmierci wtórej.

Podobnie, przy końcu wieku Ewangelii, przyjdzie próba nominalnych systemów i Pańskim oświadczeniem jest, że niektórzy potkną się i upadną objęci zostaną anarchią, po zburzeniu Babilonu, gdy zaś wierni dostąpią “przemiany w okamgnieniu.” Również w Tysiącleciu, gdy ziemia będzie napełniona znajomością Pańską i każdy członek rodu ludzkiego ujrzy “światło, które oświeci każdego przychodzącego na świat,” każdy będzie zobowiązany uczynić zwrot ku sprawiedliwości, przez posłuszeństwo Boskiemu prawu; a ci co nie zechcą, zostaną, jak mówi Prorok, wygładzeni śmiercią wtórą. “Nie będzie tam więcej nikogo w wieku dziecinnym ani starca, którzyby nie dopełnił dni swoich; bo dziecię we stu latach umrze; ale grzesznik, choćby miał i sto lat, przeklęty będzie.” — I. zaj. 65:20.

W wierszu siódmym naszej lekcji (Ps. 32), Dawid zdaje się mówić jakoby proroczco za tych co żyć będą przy końcu tego wieku Ewangelii. Czytamy: “Tys jest ucieczką moją; od ucisnienia zachowasz mię i piosnkami radosnego wybawienia uraczysz mię.” Jak w czasie wielkiego ucisku, jaki przyszedł na naród żydowski, wierni zostali zachowani, tak od wielkiego ucisku jaki przychodzi na chrześcijaństwo, prawdziwi i wierni będą wybawieni. To nie koniecznie ma znaczyć, że wszyscy będą zabrani przed tymże uciskiem; albowiem, “przez

wiele ucisków wchodzimy do Królestwa." Możemy jednak powiedzieć, że jak w starożytności, gdy trzech Hebrajczyków wrzuconych do rozpalonego pieca, nie ponieśli żadnego obrażenia a tych co ich wrzucali, płomień ogarnął i spalił, podobnie i w nadchodzącym ucisku, wierni Pańscy mogą wyjść nieuszkodzeni z owych ognistych prób, które na nich przyjdą.

OCHRANIANI OKIEM PAŃSKIM

Ostatnie cztery wiersze naszej lekcji przedstawiają naszego Pana mówiącego do Swego ludu. Jedenasty wiersz mówi o sprawiedliwych. Kontekst wskazuje, że to nie oznacza zupełnie bezwinnych, doskonałych. "Nie ma sprawiedliwego ani jednego." Sprawiedliwymi, o których tu jest mowa, są ci uznani za sprawiedliwych przez Boga, z powodu ich serdecznej wiary i pragnienia, aby okazać się posłusznymi Boskiej woli. Takim On mówi: "Dam ci rozum i nauczę cię drogi, po której masz chodzić; dam ci radę, obróciwszy na cię oko Moje."

To może być rozumiane, iż oko Pańskie będzie czuwać nad nami, że On udzieli nam właściwej i potrzebnej rady. Może to być także rozumiane w inny sposób, jak to czasami można widzieć, gdy ktoś kieruje koniem, bez pomocy uzdy, wędzidła i cugli. Koń taki baczy tylko na wzrok swego pana i kierowany jest jego wolą, bez jakichkolwiek innych ukróceń. Prawdą to jest tylko o koniu wyjątkowo wyćwiczonym.

Zwykle konie i muły, jak mówi to nasz tekst następny, nie mają rozumu, nie mają takiego zrozumienia, jakim odznacza się czasami koń cyrkowy, dobry wyćwiczony; i dla tego potrzebują być kielznane uzdami i wędzidłami, aby dobrze służyły człowiekowi. Upominani więc jesteśmy abyśmy nie byli podobnymi, którychby potrzeba siłą pogańać i kierować, ponieważ tacy nie są przyjemnymi Panu. "On szuka takich chwalców, którzyby chwalili Go w duchu i w prawdzie" — ochotnie.

Ci z dziatek Bożych, którzy lekcji tej nie nauczą się, nie znajdą się w klasie wybranych, nie będą nadawać się "do Królestwa niebieskiego." Prawda, że w taki sposób Pan będzie obchodził się z światem, czyli z ludnością tego świata w Tysiącleciu. Uzdą i wędzidłem będą wstrzymywani i kierowani. Mimo to jednak, nawet klasa restytucyjna, z czasem będzie musiała uczynić postęp ponad ten stan zniewalania, bo inaczej nie okaże się godną wiecznego żywota przy końcu Tysiąclecia. Ktokolwiek dostrzeże zasadę tu wyrażoną i chciałby dostąpić współdziedictwa z Chrystusem w Jego Królestwie, musi nauczyć się służyć Ojcu Niebieskiemu i Jego sprawie sprawiedliwości dobrowolnie i ochotnie; kierowany być musi Jego okiem; naśladować musi Baranka, gdziekolwiek On idzie.

BOLEŚCI DLA ZŁYCH

"Wiele boleści przypada na złośnika; ale ufającego w Panu miłosierdzie ogarnia." Z zewnętrznych pozorów, ci co ufają w Panu zdają się doświadczać tyleż boleści i smutków co ich mniej pobożni sąsiedzi, a czasami nawet więcej. Mimo to Boskie obietnice są pewne, łaska Jego jest wiernym zapewniona i dostateczna. Oni mogą być pewni, że "wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu" tym, którzy radują się z ucisków, "wiedząc że ucisk cierpliwość sprawia, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, która nie pohańbia," nie zawstydzą tych, u których miłość Boża rozlana jest w ich sercach. — Rzym. 5:2-5.

Ufamy, że wszyscy czytelnicy nasi dochodzą do coraz większej oceny błęgiego poselstwa prawdy — i radują się w Panu. Weselić i radować się w Panu jest czemś zupełnie innym od radowania się błachostkami tego świata. Kto uczucia swoje zwrócił do ziemskich rzeczy, ustawicznie spotykać będzie uciski i trudności psujące jego radowanie się; lecz kto skierował swoje myśli i uczucia do rzeczy, które są wysoko, do Pana i do chwalebnych rzeczy, jakie On obiecał tym, którzy Go miłują, może prawdziwie radować się; albowiem Bóg nasz nie zmienia się. "Ani jedna z Jego dobrych obietnic, nie chybi." Niechaj więc wszyscy, którzy są szczerymi w nadziei, w intencjach i w zabiegach wysławiają Pana, weselą się i wyśpiewują ku chwale Pańskiej; niechaj wykrzykują z radości, nie tylko z powodu, że ich mimowolne słabości cielesne są przykryte ale i dlatego, że panowanie sprawiedliwości, tysiącletnie Królestwo Chrystusowe, przybliża się i że pod Jego panowaniem, wszystkie rodzaje ziemi będą ubłogosławione, potem gdy już on wielki przeciwnik, szatan, zostanie związany.

"Wiele na świecie widzimy złego,
Nieraz się nad tym zastanawiamy.
Czy się opłaci dążyć do dobrego?
Takie pytanie sobie stawiamy.

Chcąc dobrze czynić, trza się mozolić
I pokonywać różne przeszkody
Aby się złemu nie dać zniewolić;
Za złe nie będzie żadnej nagrody.
Dobro ze złem walczy przez wieki,
Walki i starcia ze sobą mają,
Lecz koniec boju już niedaleki;
I wnet zwycięzcy walkę wygrają.

W. T. 4270—1908.

Z KONWENCJI GENERALNEJ Z BUFFALO, N. Y.,

Tegoroczna konwencja generalna należy już do przeszłości. Odbyła się w Buffalo, w dniach 2-5 września, przy udziale kilku set uczestników z różnych stron Ameryki. Wszystko odbyło się w jaknajlepszym du-
(Dokończenie na str. 146.)

ŚŁUŻBA DLA BRACI

“Przeto tedy, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim a najwięcej domownikom wiary.” — Gal. 6:10.

CZĘSTO i różnymi sposobami uczy nas Słowo Boże a szczególnie Nowy Testament, że duch służby, uczynności i poświęcenia dla dobra drugich, a głównie dla dobra braci w duchowej rodzinie Pańskiej, cechować powinien wszystkich prawdziwych chrześcijan i naśladowców Chrystusa Pana. Duch służby i poświęcenia był Jego duchem, jak to Sam powiedział: “Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyć, ale aby służył i aby dał duszę swą na Okup za wielu” (Mat. 20:28). Na innym miejscu czytamy Jego słowa: “Alem Ja jest w pośrodku was, jako Ten co służy” (Łuk. 22:27); a także: “Większej miłości nad tę żaden nie ma, jedno gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciół” — i jeszcze: “Ja poświęcam samego siebie za nich, aby i oni poświęceni byli w Prawdzie.” — Jan 15:13; 17:19.

Ten duch miłości, służby i poświęcenia naszego Pana winien być, nie tylko zauważony i wysoko ceniony przez prawdziwych chrześcijan, ale również ma być przez nich naśladowany; a nawet uważane ma to być za główne znamię uczniostwa Chrystusowego, jak czytamy: “Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni ku drugim.” Kontekst poucza, że ma to być miłość samo-ofiarna, poświęcająca swój czas, energię, talenty a nawet, w razie potrzeby, samo życie, w służbie dla braci; albowiem “On duszę Swoją za nas położył; i myśmy powinni kłaść życie za braci.” — Jan 13:34, 35; 1 Jana 3:16.

Zespoleni tym duchem miłości bratniej, wszyscy tacy są jednym ciałem w Chrystusie. “Wiele nas jest jednym ciałem w Chrystusie, aleśmy z osobna jedni drugich członkami” — “aby nie było rozerwania w ciebie, ale iżby jedne członki o drugich jednakież staranie miały” (Rzym. 12:5; 1 Kor. 12:25). Tacy posiadać będą miłość braterską jedni ku drugim — miłość przychylną, życzliwą, wspaniałomyślną, gotową służyć braciom, czynić im dobrze, przebaczać ich słabości; gotowi są poświęcać dla ich duchowego dobra swoje talenty, czas i energię; gotowi, za przykładem ich Pana i Zbawiciela, “kłaść duszę za braci.”

Może nie zawsze duch ten widziany jest na zewnątrz; nie zawsze też bywa rozpoznany przez drugich; lecz on napewno mieszka w tych, którzy prawdziwie są Pańskimi. Natomiast — “kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego” (Rzym. 8:9). Duch ten nie żąda wzajemności, nie chępi się swoją hojnością, uczynnością lub wspaniałomyślnością wobec drugich, ale bez narzucania się, w spokoju i cichości, upatruje gdzie i jak mógłby najlepiej służyć braciom, dopomagać im do ich dobra najwyższego.

Duch ten łączy wszystkich wiernych i poświęconych w jedną rodzinę Bożą. Odległość lądów ani mórz nie jest mu zaporą. Bliskich czy dalekich, duch ten spaja, jedną wiarą, jedną nadzieją i jednym dążeniem. Chociaż chwilowe niezrozumienia, rozbieżności i rozterki, wynikłe z cielesnych uchybień, słabości lub nie-

dociągnięć, spowodują pewne nieporozumienia i trudności, te z czasem bywają pokonane, jeżeli zasady Prawdy i miłości Chrystusowej są przestrzegane.

Podobne trudności zaistniały pomiędzy braterstwem grupy Stow. w Ameryce a Wolnymi w Polsce. Po wojnie nastąpiły pewnego rodzaju niezrozumienia a nawet zerwanie społeczności. Ponieważ jednak nie było do tego powodów ani różnic zasadniczych, można się było spodziewać, że przy dobrej woli i szczerych chęciach obu stron, duch opisanej powyżej miłości braterskiej powinien szukać i znaleźć sposoby ponownego nawiązania owej chwilowo zerwanej społeczności chrześcijańsko-bratniej. Wiele Pism zachęca do tego, gdy zaś takich któreby usprawiedliwiały nawet chwilowe rozerwania, spory i walki pomiędzy wyznawcami tej samej Prawdy Bożej, nie ma żadnych. Na dowód jak często i wymownie Biblia zachęca do przebaczenia, zgody, miłości i jedności pomiędzy braterstwem, wystarczy przeczytać choćby następujące ustępy Pisma św., — Psalm 133; Mat. 5:23-26; 6:12-15; 18:21-35; Mar. 11:25, 26; Łuk. 15:11-32; Ef. 4:32; Kol. 3:12, 13.

Sprawdzamy z przyjemnością, że i to wyżej wspomniane nieporozumienie, z czasem zostało przez wielu uznane za bezpodstawne, a więc niestosowne, niebiblijne. Z jednej i z drugiej strony wyrażane były przez wielu pragnienia ku nawiązaniu duchowej społeczności pomiędzy braterstwem w Ameryce a w Polsce. W roku 1957, kiedy to dwóch braci grupy Stow. z Ameryki odwiedziło braci we Francji i w Polsce, nawiązany został bliższy kontakt także z braćmi Starszymi grupy Wolnych i z kilku Zborami tejże grupy w Polsce. Duchowa społeczność ponownie nawiązana, wzmacniała się z każdym dniem. Braterstwo z obu stron, w znacznej większości zareagowało bardzo przychylnie. Dla lepszego zrozumienia się wzajemnie zaproponowano aby, w miarę możliwości, paru braci Starszych z Polski odwiedziło zgromadzenia w Ameryce, a paru z Ameryki, zgromadzenia w Polsce. Myśl ta otrzymała obopólne, szczere poparcie i wzajemne zaproszenia były tegoż wynikiem.

Starania o przyjazd paru braci z wizytą i duchową usługą z Polski do Ameryki, nie przyniosły pożądaných rezultatów dotychczas. Mamy wszakże nadzieję że, przy łasce i pomocy Bożej, bracia ci odwiedzą nas w przyszłości, prawdopodobnie w roku następnym. Natomiast w odpowiedzi na zaproszenie nadesłane od kilku braci i zgromadzeń z Polski i Francji, konwencja generalna w roku ubiegłym wysunęła i zatwierdziła projekt, aby dwóch braci (br. Rycombel i br. Tabaczyński) wysłanych zostało z podobną usługą do braterstwa we Francji i w Polsce. Po poczynieniu potrzebnych przygotowań i starań, bracia ci rozpoczęli swoją podróż pod koniec maja b. r., a w dniu 1 czerwca odlecieli samolotem z Nowego Yorku do Francji. Poniższe jest krótkim raportem z tejże podróży: —

Przed odlotem do Europy, w okresie około dwóch tygodni, br. T. odwiedził kilka zgromadzeń Pańskich, poczynszyszy od Cleveland, Ohio, aż do Nowego Yorku. Uczestniczył też na jednodniowej konwencji w mieście New Haven, Conn. We wszystkich zgromadzeniach bracia i siostry, będąc zainteresowani i duchowo złączeni z tym przedsięwzięciem, wyrażali jaknajlepsze życzenia wyjeżdżającym, przekazując przez nich serdeczne pozdrowienia i wyrazy chrześcijańsko-bratniej miłości dla wszystkiego braterstwa w Polsce i we Francji.

W środę, 1 czerwca, br. T., w towarzystwie kilku braci i sióstr z okolicy Nowego Yorku, odwieziony był autem pewnego brata na lotnisko Idlewild, L. I. Zastali tam już braci I. J. Rycombel i J. Niemyjskiego, którzy swoją podróż do Europy rozpoczęli samolotem wprost z Chicago. Od tego czasu podróżowali razem, najpierw do Francji, a nieco później do Polski.

O godz. 7:30 wieczorem, 1 czerwca, nastąpił odlot, samolotem, odrzutowcem, z Nowego Yorku do Paryża. Grono braci i sióstr, którzy towarzyszyli nam aż do lotniska, żegnali się z nami bardzo serdecznie, przekazując jaknajlepsze życzenia dla nas, wraz z serdecznymi pozdrowieniami dla braterstwa poza oceanem. Byliśmy przeświadczeni, iż podobne uczucia, życzenia i pozdrowienia towarzyszyły nam, od wszystkich zgromadzeń, jak i od poszczególnych braci i sióstr w Ameryce.

Lot ponad Atlantyką był bardzo równy i szybki. Gdy starsze samoloty (śmigłowce) zdołały przelecieć z Nowego Yorku do Paryża w szesnastu godzinach to nowsze (odrzutowce) dokonują tego w mniej niż połowie tego czasu. Zatem i nasz lot trwał nie całe 8 godzin; a że lot był w kierunku wschodnim, noc trwała zaledwie parę godzin i dość wczesnym rankiem dnia następnego (2 czerwca) zładowali na lotnisku Orli, w pobliżu Paryża. Po załatwieniu legalnych spraw celnych, przejrzenia paszportów itd., odwiezieni zostaliśmy do głównego dworca w Paryżu, gdzie czekało na nas kilku braci i sióstr. W dwóch samochodach podwiezieni zostaliśmy, około 50 klm., do pewnego braterstwa w okolicy Creil, gdzie jeszcze w tym dniu odbyło się zebranie; a następnego dnia, braterstwo K. odwieźli nas autem do okolic Lille i Croux, gdzie sami zamieszkują.

Na 4-6 czerwca planowana była przez braterstwo polskie, na terenie Francji, większa, doroczna konwencja, w miejscowości Wasquehal. Rozpoczęła się w sobotę (4 czerwca), po południu, zebraniem sług i przedstawicieli zborowych. Ogólna konw. odbywała się w dwóch dniach następnych (w Zielone Świątki). Konwencja odbyła się w dobrym nastroju duchowym. Tak tam, jak i wszędzie gdziekolwiek służyliśmy, zdawaliśmy zleczone nam przez braterstwo z Ameryki życzenia i pozdrowienia, które z wdzięcznością były przyjmowane i podobne powierzane były nam, do przekazania wszystkim i wszędzie, gdziekolwiek mieliśmy podróżować; a po powrocie, także braterstwu w Ameryce.

Po tej konwencji spędziliśmy jeszcze dwa tygodnie, na odwiedzaniu braci i zgromadzeń we Francji, a

także jedno zgromadzenie w Belgii. Był to czas za krótki, aby wszystkich odwiedzić, lecz staraliśmy się czas ten jaknajlepiej wykorzystać, służąc zgromadzeniom w północnej i we wschodniej części Francji. Prace codziennie odbywały się zebrania w poszczególnych zgromadzeniach. Urządzone też były dwie mniejsze konwencje; 12 i 13 czerwca w Pulwershaim (w Alzacji, wschodnia Francja) i 19 czerwca w Flers (w pobliżu Lille, północna Francja).

Pierwotnie zamierzaliśmy gościć pomiędzy braterstwem we Francji do końca czerwca, a lipiec i sierpień spędzić z braterstwem w Polsce. Lecz po przyjeździe do Francji otrzymaliśmy kilka listów z Polski, z różnymi zaproszeniami od Zborów, a także aby, o ile możliwe, przyjechać do Polski przed 25 czerwca i wziąć udział w konwencji w Pawłowie (w Lubelskim), w dniach 25 i 26 czerwca. Przychylając się do tych zaproszeń, odjechaliśmy samolotem z Brukseli do Warszawy, w dniu 21 czerwca, pozostawiając braci we Francji w nadziei, że o ile Pan dozwoli, w powrotnej drodze wstąpimy jeszcze do nich na kilka dni; jeżeli nie wszyscy trzej to dwóch z nas; albowiem pewne okoliczności rodzinne nakłaniały br. Rycombla do wcześniejszego powrotu do domu.

PODRÓŻE W POLSCE

Po zładowaniu i załatwieniu formalności legalnych na lotnisku Okęcie w Warszawie, w dniu 21 czerwca, powitani zostaliśmy przez znaczne grono braci i sióstr, którzy wyjechali na nasze spotkanie. Wspólnie podwiezieni zostaliśmy autobusem do placu Konstytucji w Warszawie, a stamtąd udaliśmy się do mieszkania br. S., który do niedawna zamieszkiwał w Cleveland, Ohio, a od blisko dwóch lat zamieszkuje (wraz z żoną, którą poślubił w Warszawie) w stolicy Polski. Kiedykolwiek w czasie naszej podróży, potrzeba nam było przejeżdżać lub zatrzymać się w Warszawie, byliśmy przez to braterstwo gościnnie i bardzo serdecznie podejmowani i goszczeni. Tak im, jak i wszystkim gdziekolwiek gościliśmy, wyrażamy niniejszem serdeczne podziękowanie.

Pierwsze zebranie, w którym uczestniczyliśmy w Polsce, było 22 czerwca wieczorem, w Warszawie, przy licznych udziałach braci i sióstr miejscowych i okolicznych. Obecni wyrażali radość z naszego przyjazdu do nich; my również byliśmy bardzo uradowani i wdzięczni Bogu, że przy Jego łasce, znowu mogliśmy znaleźć się w tym kraju ojców naszych, i w otoczeniu tak licznego grona braci i sióstr duchowych, złączonych z nami w jedną rodzinę duchową węzłami tej samej wiary, nadziei i miłości Chrystusowej. Coprawda, niektórzy (bracia grupy Stow.), będący z nami w podobnej społeczności przed kilku latami, oziębli i przyjazd nasz ignorowali chociaż było im o tym pisane. Jednak nie mamy do nich żalu ani urazy; wolimy raczej wnosić, że i tu zachodzi pewne niezrozumienie, z jednej lub drugiej strony i że z czasem zrozumiemy się lepiej.

Po załatwieniu w Warszawie spraw legalnych — zameldowania itd. — odjechaliśmy w dniu 23 czerwca, w stronę Lubelskiego, zmierzając na wspomnianą po-

wyżej konw. do Pawłowa. Zatrzymaliśmy się w tym dniu w Lublinie, gdzie zgromadziło się sporo braci i sióstr miejscowych i z okolicy. Na konwencję do Pawłowa, na 25 i 26 czerwca, udali się nieomal wszyscy z tych okolic i była to bardzo miła uczta duchowa, chociaż w warunkach dosyć utrudnionych i skromnych, na gospodarskim podwórku, zebrania w stodółce itp. Nie zabrakło też pokarmu cielesnego, chociaż liczba zebranych była znaczna, prawdopodobnie do 250 osób lub więcej.

W następnym tygodniu, na dni 1 do 3 lipca, odbyć się miała konwencja generalna w Krakowskim. W drodze na tę konwencję odwiedziliśmy inne zgromadzenia, od których mieliśmy zaproszenia, jak Zęborzyce, Tarnów i Kraków. Wszędzie radowaliśmy się miłą społecznością bratnią, dzieląc się Słowem żywota z tymi, którzy, na równi z nami, Prawdy Boże poznali i odpowiednio ocenili.

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma św., już od paru lat zamierzało urządzić t. zw. Konwencję Generalną, na podobieństwo tych, jakie urządzone były przed drugą wojną światową w Polsce a i nadal urządzone są we Francji i w Stanach Zjednoczonych. Napotymano jednak na różne trudności i przeszkody. W ostatnich latach niektóre przeszkody zostały zlikwidowane. Z pozostałych zaś, bodaj czy nie największą było wyszukanie odpowiedniego lokalu, czyli sali, na której mogłoby pomieścić się do dwóch tysięcy uczestników; albowiem około tylu spodziewano się.

Zdawało się, że ta trudność będzie przeszkodą do urządzenia podobnej konw. gen. również i w tym roku. Trudność ta, niezawodnie, że za łaską i pomocą Bożą, została w tym roku pokonana. Braciom szukającym za salą podpadł uwadze pewien dość stary, lecz obszerny i na razie pusty budynek, w wiosce Młoszowej, w niewielkiem oddaleniu od Chrzanowa, Krakowa i wielu innych miast i osiedli, w których znajdują się większe lub mniejsze zgromadzenia Wolnych Badaczy Pisma św.; jest to coś jakoby stary dwór byłego właściciela dóbr, czy folwarku, — duży budynek pomiędzy drzewami cienistymi, ogrodzony dość wysokim murem kamiennym.

Chociaż budynek wymagał pewnych reperacji, czyszczenia itd., bracia podjęli starania w miejscowej Radzie Gminnej, aby budynek ten wynająć na planowaną konwencję, gotowi sami poczynić konieczne reperacje i czyszczenia. Braciom udało się budynek ten wynająć, wraz z kuchnią, jadalnią i salą mogącą pomieścić do 1500 uczestników — i wszystko to za stosunkowo niską cenę wynajmu. Z jednej strony budynku, bracia przybudowali jeszcze prowizoryczny namiot, pod którym mogło pomieścić się dodatkowych kilka set słuchaczy. Do namiotu tego, a także do kuchni i jadalni, głos z mównicy donoszony był za pomocą rozgłośników.

W takich to warunkach i okolicznościach urządzona została konwencja generalna w Młoszowej, w dniach 1, 2 i 3go lipca, na którą również byliśmy zaproszeni. Uczestniczyło ponad 1500 osób, braci i sióstr z różnych okolic Polski. Chociaż niektóre jednostki wzięły so-

bie za obowiązek konwencję tę bojkotować, za pomocą otwartego listu, krytykującego cały zarząd braci Wolnych i kilka innych spraw, to jednak wynik tego był wręcz przeciwny. Zamiast powstrzymać braci od uczestniczenia, raczej rozbudził w nich większe zainteresowanie i zachęcił do jechania.

Szczegółowego raportu z tej konw. nie będziemy tu przytaczać; albowiem on ma być podany w wydawanym w Polsce piśmie "Na Straży," które dochodzi także i do rąk braci i sióstr w Ameryce. Podajemy tylko w streszczeniu, że konwencja wypadła bardzo dobrze, ku zbudowaniu i pokojowi wszystkim, którzy miłują pokój, zgodę i miłość Chrystusową, uważając takowe za główne zasady w postępowaniu i w rozwoju chrześcijańskiego charakteru.

Oprócz omówienia różnych działów pracy międzyzborowej, wykonywanej na terenie Polski; po obraniu piętnastu braci do zarządu pracy międzyzborowej, misyjnej; po omówieniu i zatwierdzeniu programu tejże pracy na następne dwa lata itp., poruszono też sprawę duchowej społeczności i przyjaźni w stosunku do braci połączonych we Francji i w Stanach Zjednoczonych. Na gospodarczym zebraniu braci Starszych, sprawa ta była dość szczegółowo i poważnie omawiana. W niektórych sprawach i punktach dotyczących się braci połączonych, a niezrozumiałych niektórym z braci Starszych Zrzeszenia Wolnych, byliśmy zapytywani i proszeni o wyjaśnienie danych spraw, co staraliśmy się uczynić, w miarę naszych zdolności i znajomości spraw poruszanych.

Po dłuższej rozprawie i dyskusji nad tymi sprawami poruszanych, bracia Starsi i przedstawiciele Zborowi znaczną większością orzekli, że ów powojenny rozdzwięk, dokonany zbyt pochopnie, bez dostatecznego przemyślenia i zbadania sprawy, był niewłaściwy, niezgodny z literą ani z duchem Słowa Bożego. Uznano to za mimowolną omyłkę, za którą nie obwiniano jakichkolwiek braci nieobecnych, bądź żyjących dotychczas, bądź już zmarłych, ale wielu z obecnych sami wyznawali głośno, że w mniejszym lub większym stopniu wszyscy byliśmy w tym współwinnymi i że obecnie, po lepszym zrozumieniu motywów połączenia i braci połączonych, ów rozdzwięk powinien być usunięty i przedwojenna duchowa społeczność, zgoda i miłość bratnia pomiędzy braterstwem Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma św. w Polsce a braćmi połączonymi we Francji i w Ameryce, winna być przywrócona. To orzeczenie braci Starszych zostało przez całą konwencję generalną entuzjastycznie zatwierdzone olbrzymią większością zgromadzonych. Głosów przeciwnych było bardzo mało.

W taki to sposób wznowiona została owa przedwojenna duchowa społeczność i chrześcijańsko braterska przyjaźń pomiędzy braterstwem Zrzeszenia Wolnych Braci w Polsce a połączonymi w Ameryce i we Francji. Dla wyjaśnienia należy jednak dodać, że powyższa społeczność nie obejmuje na razie zgromadzeń grupy: "Stow. Badaczy Pisma św. w Polsce;" albowiem w stosunku do tej grupy, zachodzą poważne trudności doktrynalne i inne; a ponadto, naczelny zarząd tegoż Stow. w Polsce, nie objawia najmniejszej skłonności do bliż-

szej przyjaźni i zgodnej współpracy, propagując wyraźny antagonizm, tak słowem jak i drukiem.

Na zatwierdzenie, że ów rozdzwitek pomiędzy braćmi Wolnymi w Polsce a połączonymi we Francji i w Ameryce został usunięty, stawiony był wniosek, aby bracia R. i T. usłużyli wykładami. Wniosek został przyjęty znaczną większością ogólnej konwencji. Stosując się do życzenia zebranych, obaj ci bracia usłużyli krótkimi wykładami z Pisma Św., a na wstępie swoich przemówień wyjaśnili i odpowiedzieli na niektóre zarzuty i oskarżenia czynione przez pojedynczych braci. Oświadczyli, że w wielu punktach zarzuty te nie miały i nie mają istotnego uzasadnienia a wypływają tylko z niezrozumienia kwestyj spornych lub całości danych spraw. Przyznali wszakże, że w tych przeszłych dysputach i doświadczeniach wszyscy mogliśmy popełnić pewne omyłki w słowach, w czynach lub w raportach. Mimowolne te omyłki mogły spowodować drugim pewne przykrości, za które serdecznie przepraszaliśmy. Mamy ufność i nadzieję, że to dopomoże do uleczenia dawnych nieporozumień i bolączek, nawet w tych, którzy dotąd czują do nas jakoby urazę, czy antypatię. W tego rodzaju trudnościach minionych, nie możemy nic więcej uczynić jak przykrości nam uczynione przebaczyć a za własne omyłki prosić Boga i współbraci o przebaczenie. Jeżeli czynimy to sami i drugich o to prosimy, dawne niezrozumienia i urazy powinny ustąpić, a bliższa przyjaźń i serdeczniejsza społeczność i miłość braterska powinny być tego wynikiem. Oby ten duch Chrystusowy pomnażał się w nas coraz więcej! — 2 Kor. 5:14, 15; Kol. 3:12-17.

Jeszcze przed wyruszeniem w tę podróż otrzymaliśmy zaproszenie od kilku zgromadzeń w Polsce, aby dane zbory odwiedzić. Podobne zaproszenia, w imieniu całych zgromadzeń, były nam dane na tej konwencji, jak i na wszystkich innych zjazdach, na których uczestniczyliśmy. Nasz dwumiesięczny pobyt w Polsce był za krótki, aby przychylić się do tych wszystkich zaproszeń. To też braci i zgromadzenia, które nas zapraszały a nie odwiedziliśmy ich, niniejszem przepraszamy.

Program naszych podróży i wizyt był tak ściśniony, jak tylko było to możliwym. Nieomal codziennie służyliśmy w innym zgromadzeniu. Odwiedziliśmy ponad 35 zgromadzeń w różnych częściach Polski, w tym: siedem większych i mniejszych zjazdów, zwanych konwencjami. Oprócz wspomnianych już konw. w Pawłowie i generalnej w Młoszowej, uczestniczyliśmy również na konwencji w Poznaniu (9 i 10 lipca); w Chojnie — Nowym (16 i 17 lipca); w Miechowie (24 lipca); w Warszawie (31 lipca) i w Wygiełzie (14 i 15 sierpnia). Całodzienne zebranie, jakoby konwencja, odbyło się też w Częstochowie, w niedzielę, 7 sierpnia. Wszystkie konwencje, jak i zebrania w poszczególnych zborach, odbywały się w dobrej atmosferze duchowej — w zdrowym wyrozumieniu, w silnej wierze, w stateczności i w miłości Chrystusowej. Na kilku konwencjach urządzone były chrzty zanurzenia w wodzie, przez które kilkanaście braci i siostr, przeważnie młodych wiekiem, symbolizowało poświęcenie samych siebie na służbę

Bogu. Czynili to w głębokim skupieniu i w duchu prawdziwego poświęcenia, co dowodzi, że drzwi sposobności do niebiańskiego powołania nie są jeszcze zamknięte; okres ofiar i cierpień dla Chrystusa i sprawiedliwości nie skończył się.

Ostatnia konwencja, na której mieliśmy sposobność i przywilej uczestniczenia, co również było naszą ostatnią duchową społecznością z większą liczbą braterstwa w Polsce, była wspomniana powyżej konw. w Wygiełzie, w dniach 14 i 15 sierpnia. Pomimo znacznej niepogody (niezwykłego, jak na ten czas, chłodu i ulewnych deszczów), zgromadziło się prawdopodobnie do 800 osób, na słuchanie Słów żywota. Pod prowizorycznym namiotem, w ogrodzie miejscowego braterstwa, skupiło się tak liczne braterstwo, aby przez całe dwa dni karmić się duchowo, nie dbając na chłód i inne trudności cielesne. Szczególniejsze uznanie należałoby się miejscowym siostram, które, pomimo wprost kolosalnych przeszkód, umiały przygotować dosyć pokarmu na całe dwa dni, tak sprawnie i obficie, jakoby to było tylko jedno pożywienie na kilka osób. Wszyscy byli najedzeni cieleśnie i nie mniej zbudowani i rozgrzani duchowo, chociaż zewnętrzna temperatura naturalna była niezwykle chłodna i wilgotna, z powodu ulewnych deszczów poprzedzających ten zjazd.

Z tą konwencją kończyła się nasza podróż i służba pomiędzy braterstwem w Polsce. Po konw. pewien brat zabrał nas swoim autem do Krakowa, skąd, około godz. 3 po północy odjechaliśmy pociągiem do Warszawy. Do mieszkania braterstwa S. dostaliśmy się około godz. 10 przedpołudniem 16 sierpnia i resztę dnia spędziliśmy na krótkim odpoczynku, spakowaniu bagażu i załatwieniu wszelkich spraw związanych z podróżą powrotną. Dnia następnego wczesnym rankiem udaliśmy się na lotnisko Okęcie, skąd o godz. 8 rano mieliśmy odlecieć do Brukseli. Było jednak znaczne opóźnienie, z powodów nam niewiadomych; odlot nastąpił kilka minut po godz. 9. Lot był bardzo równy i szybki, i po czterech godzinach zlądownaliśmy w Brukseli, gdzie serdecznie byliśmy witani przez kilka osób braterstwa z Belgii i Francji.

Dwoma autami udaliśmy się do miejscowości Jument Heigne (w Belgii), gdzie zamieszkuje parę rodzin polskich będących w Prawdzie. Odbyło się zebranie tegoż dnia i braterstwo z radością wysłuchało raportu z podróży po Polsce, przekazanych pozdrowień i wykładu z Pisma Św. Następnego dnia, wraz z braterstwem Kubiak, udaliśmy się, ich autem, do północnej Francji.

Do Francji powróciliśmy na kilka dni, aby dokończyć podróży w tym kraju. Kilka zgromadzeń rozproszonych w południowej części Francji nie były poprzednio odwiedzone przez nas, więc przez braci Starszych i sług międzyzborowych ułożony był program, abyśmy choć parę z tych zborów odwiedzili. W sobotę 20 sierp. udaliśmy się pociągiem do St. Etienne, gdzie na 21 i 22 tegoż miesiąca bracia uplanowali coś jakby małą konwencję. Następnie, 23 sierp., udaliśmy się jeszcze dalej na południe do Carmo, gdzie w małym gronie braterstwa spędziliśmy również dwa dni na rozważaniu Boskich obietnic itp. W podróży tej towarzyszył nam

br. Kosmalski z północnej, a z St. Etienne do Carmo, braterstwo Tyczkowie i br. Grudzień Antoni.

W drodze powrotnej do Francji północnej odjechaliśmy z Carmo wczesnym rankiem, 25 sierp., a do Lille i następnie do Croix dostaliśmy się około 11 w nocy. Na zakończenie naszej wizyty we Francji bracia w północnej urządzili jeszcze jedną konwencję na 28 sierpnia, we Flers. Zjechało się parę set braterstwa nie tylko z dept. P. d. C. i Nord ale kilku także z dalszych okolic pod Paryżem, a nawet aż z Alzacji i kilka osób z Belgii. Była to ostatnia dla nas i bardzo miła społeczność duchowa z braterstwem we Francji. Wszyscy byli uradowani tak dodatnim raportem z Polski a przy zakończeniu wszyscy żegnali się z nami serdecznie, życząc nam szczęśliwego powrotu do Stan. Zjed. i do naszych rodzin i braci w Panu, przekazując najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia dla wszystkich współbraci na kontynencie Amerykańskim.

Odlot z Francji, helikoptorem, nastąpił w dniu 30 sierpnia, rano. Kilka braci i siostr towarzyszyło nam do maleńkiego lotniska helikopterów w Lille, skąd, po serdecznym pożegnaniu się z braterstwem, odlecieliśmy do Brukseli. Odrzutowcem z tego miasta (i lotniska) odlecieliśmy w południe, a tego samego dnia przed wieczorem zładowaliśmy już w Nowym Yorku, pomimo że w powrotnym locie, był godzinny przystanek w Montreal, w Kanadzie. W Nowym Yorku zatrzymaliśmy się do dnia następnego, w którym odbyło się zebranie. Zebrało się znaczne grono braci i siostr okolicznych i z zainteresowaniem wysłuchali raportu z tej podróży. W dniu 1 września odjechaliśmy koleją do Buffalo, N. Y., gdzie następnego dnia rozpoczynała się tegoroczna konwencja generalna.

Bracia i siostry zebrani na konwencji, witali nas bardzo serdecznie, z ciekawością dopytując się o zdrowiu, powodzeniu itd. naszego braterstwa poza oceanem. My również byliśmy wielce uradowani i wdzięczni Bogu i braciom za dany nam przywilej dokonania tej podróży. W miarę możliwości, staraliśmy się wykorzystać dane nam sposobności jaknajlepiej umieliśmy, ku zbudowaniu współbraci i ku chwale naszego Ojca Niebieskiego. W czymkolwiek chybiłiśmy, niedociągnęliśmy, lub sprawiliśmy komu zawód albo jaką przykrość, prosimy przypisać to naszej cielesnej słabości i serdecznie przepraszamy. Na ile nas było stać, staraliśmy się, aby nasze słowa i działania były według zasad Słowa Bożego, ku zbudowaniu i pokojowi Jego ludowi. Wierzmy też, że to było ku pokojowi tym, którzy miłują pokój i pokój czynią. — Jak. 3:18.

Co do naszego braterstwa w Polsce to często mogliśmy zauważyć ich zapał, gorliwość i zamięłowanie do Prawdy, pomimo że materialnie znajdują się w warunkach znacznie skromniejszych a niektórzy nawet w bardzo trudnych. Szczególnie w tym roku, Polska, w czasie naszego tam pobytu, w okresie żniw, nawiedzona została bardzo nieprzyjazną pogodą. Miesiące lipiec i sierpień były nadzwyczaj chłodne i deszczowe. Wielkie opady, szczególnie w lipcu, spowodowały groźne powodzie w różnych częściach Polski. Większość zboża i innych płodów rolnych uległy zniszczeniu. W niektórych miejscach powodzią zniszczone zostały nawet

domy i inne zabudowania gospodarskie; uszkodzone zostały mosty, drogi, tory kolejowe itd. Szkody, obliczono na biliony złotych. Różne wydziały władzy świeckiej czyniły co tylko mogły, aby spieszyć z pomocą zagrożonym i ratować od utonięcia tych których domy zostały zalane.

Podobną niepogodą w czasach żniw nawiedzone zostały również i inne kraje środkowej i północnej Europy. To zdaje się być dość wyraźnym zaprzeczeniem tego co mniemają i głoszą niektórzy, jakoby Królestwo Boże i Nowe Przymierze były już ustanowione. Nie godzimy się z tym bo fakta co innego świadczą. Boska przyroda wciąż jeszcze nieprzyjazna jest człowiekowi; ludzkie "stworzenie marność jest poddane" i wciąż jeszcze "oczekuje objawienia synów Bożych," czyli Kościoła Chrystusowego; co dowodzi, że Kościół ten nie jest jeszcze uzupełniony, wiek ewangeliczny nie zakończył się i czas na błogosławieństwa restytucyjne jeszcze nie nadszedł. — Rzym. 8:16-25.

Zatem starajmy się nasze "powołanie i wybranie" mocnym uczynić (2 Piotra 1:5-11); przez trwanie wierne w naszym przymierzu ofiary; przez czynienie dobrze wszystkim a najwięcej domownikom wiary. — Gal. 6:7-10.

Wszystkim powołanym i wiernym w Chrystusie Jezusie, tak w tym kraju jak i poza oceanem, życzymy wszelkich od Boga łask i błogosławieństw, "abyście byli napełnieni znajomością woli Jego we wszelkiej mądrości i w wyrozumieniu duchowym; abyście chodzili przystojnie przed Panem, ku wszelkiemu Jego upodobaniu, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Bożej" — aż do zupełnego zwycięstwa. — Kol. 1:9-13.

Bracia i służy z łaski Pana,

— S. F. Tabaczyński i I. J. Rycombel.

ECHO Z KONWENCJI Z HARTFORD, CONN.

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry: —

Łaska i pokój Boży niech się Wam pomnaża od Ojca światłości, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa!

Niniejszym dzielimy się radością, jakiej doznaliśmy, z łaski Ojca Niebieskiego, na ucztę duchowej w Hartford, Conn., w dniu 17 lipca b. r. Bracia i siostry zgromadzili się dość licznie ze zgromadzeń okolicznych a także z dalszych, bo aż z Detroit, Mich. mieliśmy gościa w osobie br. Krett.

Wykłady były interesujące i budujące, przez które zostaliśmy wzmocnieni i utwierdzeni w wierze a serca nasze radowały się, że zostaliśmy uprzywilejowani znajomością tak chwalebnych prawd Bożych. Wdzięczni jesteśmy owym pięciu braciom, którzy jako mówcze narzędzia Pańskie, służyli nam Słowem Żywota. Także serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy nadesłali życzenia i pozdrowienia.

Wyrażamy dzięki, część i uwielbienie naszemu Ojcu Niebieskiemu za tak hojne łaski i błogosławieństwa złane na nas, na tej błogiej ucztę duchowej. Zakończyliśmy ją hymnem: "Zostań z Bogiem aż się zejdzem znów."

Za uczestników konwencji, pozostajemy, w miłości chrześcijańskiej br. F. Janecki.

RAPORT Z PORÓŻY PO KANADZIE

Drogo Umiłowani w Panu naszym Bracia i Siostry- —

Łaska i pokój Wam niech będzie od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa!

Pragnienie serca mego jest, podzielić się z Wami tą radością i błogosławieństwami, jakich bowiem z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy z **bratem Wojciechowskim** podczas naszej podróży po Kanadzie. Przedewszystkim składam dzięki Ojcu Niebieskiemu, że On z łaski Swojej dał mnie jeszcze przywilej uczestniczyć z ludem Pana na czterech Konwencjach, z których pierwsza odbyła się 2-3 lipca b. r. w Kirkness, Man. u braterstwa Rozmus na farmie. Pierwszego dnia bracia mówcy służyli wykładami w języku polskim i ukraińskim, następnie dwóch braci służyło słowem odwiecznej prawdy Bożej w języku angielskim. Jeden brat był z Vancouver, B. C. a drugi z Minneapolis, Minn. Drugiego dnia tej Konwencji również bracia mówcy służyli wykładami ze Słowa Bożego w języku polskim, ukraińskim i angielskim. Po obiedzie odbył się symbol chrztu na podwórzu, gdzie była przygotowana przez **brata Rozmus** kąpielnia napełniona czystą wodą. Była to uroczysta chwila, patrząc na te 6 sióstr i 2 braci, którzy dobrowolnie poświęcili się Panu na służbę w czynieniu Jego świętej woli.

Konwencja ta, jako pierwsza z rzędu na której zgromadziło się do 150 braci i sióstr, była nader ubogacona owymi darami łaski i błogosławieństwami Bożymi.

Druga Konwencja, która odbyła się 9-10 lipca w Kenora, Sask., na której uczestników było do 120 osób, była również doniosła, na której bracia mówcy służyli w językach: polskim, ukraińskim i angielskim. Po obiedzie był wygłoszony publiczny wykład na temat: "Ciemność i światłość." Publiczności było 13 osób.

Niewymowną wprost radość miałem w domu brata Karutskiego, którego przez wiele lat nie widziałem a z którym byłem zapoznany jeszcze od roku 1926, między innymi, spotkałem tamże również siostrę Volkow, która przybyła na tę ucztę duchową z Vancouver, B. C., z którą prowadziłem przez wiele lat przyjemną i błogosławioną wymianę listów.

Trzecia Konwencja odbyła się 12 lipca w małym miasteczku w Porkupine Plaine. Uczestników było około 50. Na tej Konwencji bracia zaprosili tamtejszego katolickiego księdza, który uważnie wysłuchał dwa wykłady. Po zakończeniu tychże, miejscowy brat zapytał się, czy ktoś ze słuchaczy miałby jakieś pytanie, a będzie udzielona odpowiedź na podstawie Pisma Świętego. Pierwszy zapytujący był ów ksiądz, jednak nie było to zapytanie, a raczej pewne dowolne komentowanie, które zakończył słowami, mniej więcej temi: "Wy mówicie akuratnie tak, jak i my w naszym kościele nauczamy." W ostatnim wykładzie była wyświetlona różnica pomiędzy Ojcem i Synem i było wówczas temu postawione takie zapytanie: "Jeżeli wy tak nauczacie, jak i my, to niech ksiądz powie jakie znaczenie ma wogóle słowo "Bóg" albowiem Pismo Święte i szatana nazywa bogiem tego świata." Na podstawie

tej zapytał się, a gdzie to jest napisane? Wtedy br. Wojciechowski otworzył biblię, cytując mu tekst Ap. Pawła do Koryntjan. 2 list rozdz. 4 i wiersz 4. Ksiądz przeczytał ten tekst, ale mówił coś innego, a przy końcu wyraził się: "Wy jesteście prawdziwymi chrześcijanami i głosicie prawdę, niech wam Bóg błogosławi." Wypowiedzane słowa słyszeli również dwaj jego zwoleńnicy, którzy przybyli na to zebranie.

Następnie 13 lipca niedaleko od Porkupine Plaine odbyło się tamże w godzinach wieczornych zebranie, na którym było obecnych 10 osób z publiczności. Były wygłoszone dwa publiczne wykłady o nadchodzącym Królestwie Bożym. Na tym zebraniu byli również ludzie rosyjskiego pochodzenia, nawet i z tych okolic Rosji, skąd ja pochodzę, tak iż było to dla mnie wielką przyjemnością i radością, tembardziej, że byli oni zadowoleni z wygłoszonych wykładów, wyrażając zarazem prośbę, aby w przyszłości znów kiedy do nich zawiatać z owym wesołym poselstwem tej wiecznej i zbawiennej Ewangelii Chrystusowej.

W dniu 15 lipca pojechaliśmy do Prince Albert, gdzie odbyło się zebranie tylko w angielskim języku. Wykładem służył brat z Vancouver, B. C.

Czwarta Konwencja, jako ostatnia z rzędu, odbyła się 16 i 17 lipca b. r. w Tarnopolu u braterstwa **Stoczych** na farmie. Wszystkie zebranie odbywały się w stodole, która była udekorowana zielonym drzewem, a podłoga w stodole była zasłana pachnącym świeżym sianem. Odczuwaliśmy wszyscy wielkie błogosławieństwo Boże na tej ostatniej Konwencji, na której zjechało się 160 uczestników. Wykładami służyli bracia w polskim, ukraińskim i angielskim języku. Przypomniałem sobie ten błogi dzień "Pięćdziesiąty," w którym Apostołowie otrzymali Ducha Świętego, wydając przy tem wielkie świadectwo zgromadzonym żydom o Królestwie Bożym. Naprawdę można powiedzieć, że Pan sam był obecny z nami Duchem Swoim i służył nam, zgodnie z Jego daną obietnicą: "Błogosławieni oni słuźdy, których, gdy przyjdzie Pan, czujących znajdzie, zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze a posadzi ich za stół, a przechadzając się będzie im służył." — Łuk. 12:37.

Po Konwencji na wieczór były pokazywane obrazki biblijne. Narodzenie, życie i ukrzyżowanie naszego Pana, przypominając nam wszystkim wielką misję naszego Zbawiciela, która została z pełnym uznaniem Swego i naszego Ojca w Niebiesiech, dokonana na krzyżu, jako największa ofiara, z której już obecnie korzystamy a w przyszłości również i cały rodzaj ludzki.

W ostatnim dniu tej uczty duchowej podczas świadectw bracia i siostry byli do tego stopnia wewnątrz wzruszeni, że wszyscy z radości popłakaliśmy się. Następnie były przeczytane listy z pozdrowieniami dla wszystkich miłych uczestników tej Konwencji, od tych, którzy nie mogli osobiście przybyć. Wszyscy uczestnicy wyrazili serdeczne podziękowanie za nadesłane życzenia i pozdrowienia.

Przy wzniesłym i wzruszającym nastroju duchowym, zakończono tę tak wspaniałą ucztę duchową, ła-

miąc się chlebem na podobieństwo i wzór pierwotnych chrześcijan z odśpiewaniem pieśni: "Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów." Przyczem wszyscy uczestnicy wyrazili jednogłośnie, aby przez łamy "Straży" w polskim i "Storoż" w języku ukraińskim, podzielić się tymi doznaniem błogosławieństwami ze wszystkimi braćmi i siostrami, którzy czytają te pisma. Po nader szczerem pożegnaniu się z ludem Pana, szczególnie z braterstwem Stocki, którzy bowiem nie szczególnie żadnego wysiłku, aby nas móc jaknajlepiej ugodzić, opuściliśmy na drugi dzień Tarnopol, jadąc do Winnipegu, gdzie było ostatnie zebranie, po którym następnego dnia pojechaliśmy z wdzięcznym sercem ku Bogu z powrotem do Stanów Zjednoczonych. A teraz z głębokości serca mego dziękuję wszystkim braciom i siostrami, którzy wszędzie okazywali wobec mnie tak nader szczerą miłość bratnią. Bardzo było mi przyjemnie, gdy ja miałem sposobność uczestniczyć z ludem Pana na wszystkich tych wymienionych Konwencjach i wspólnie radować się Słowem Bożym. Niech Ojciec Niebieski, który zaiste jest nieograniczony w Swej miłości i miłosierdziu i który nas pojednał ze Sobą przez drogocenną krew Syna Swego miłego, wynagrodzi Was i niech błogosławi Wam i prowadzi Was do tego wiecznego szczęścia w Królestwie Ojca naszego Niebieskiego. Jaka to jest wielka łaska i błogosławieństwo Boże, gdy mamy jeszcze ten błogi przywilej łączyć się razem i budować się wspólnie na fundamentie Apostołów i proroków, którego jest gruntownym węgielnym kamieniem Sam Jezus Chrystus, na którym wszystko budowanie wspólne spojone rośnie w kościół święty w Panu. — Efez. 2:20-22.

Z szczerem chrześcijańskim pozdrowieniem i wyrazami miłości bratniej, brat w Chrystusie, J. Naumetz.

ECHO Z KONWENCJI Z MONESSEN, PA.

Drodzy w Panu Bracia i Siostry: —
Przyjemnie jest nam podzielić się z Wami błogosławieństwami jakie otrzymaliśmy na dwudniowej konwencji, 3 i 4 lipca, która rozpoczęta była, jak zwykle, odśpiewaniem hymnu, modlitwą, oraz odczytaniem Manny.

Dwaj bracia, jeden z Buffalo, N. Y., drugi z Canton, Ohio, w swych pięknych i budujących wykładach, przedstawiali kierownictwo Boże nad ludem Jego, figuralnym jak i pozafiguralnym, wypełnianie obietnic Bożych i nagrodę Jego dla wiernych.

Obfitowaliśmy nie tylko w duchowych pokarmach, lecz i cieleśnie obdarzeni zostaliśmy smacznymi przekąskami, podanymi na sali konwencyjnej.

Błogosławieństwa tej uczty duchowej pozostaną w naszych sercach na długi czas. Była ona dla nas o-rzeźwieniem i wzmocnieniem ku dalszemu postępowaniu za Wodzem naszym, Jezusem Chrystusem.

Za Zbór Pana w Monessen, Pa., br. Peter Hazy.

Z NEW BEDFORD, MASS.

Drodzy w Panu Bracia:

Pokój wam w imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Chcę tu nadmienić, że zapowiedziana konwencja na dzień 7-go sierpnia b. r. w New Bedford, Mass., odbyła się z wielką radością uczestników, a także obfite błogosławieństwo Ojcowskie spłynęło na lud Jego. Czterech braci usłużyło słowem żywota, wykłady były wznioste i widać było, że przemawiały do serc słuchaczy, bo na twarzach można było to wyraźnie czytać, a do tego jeszcze przy zakończeniu uczty serdeczne pożegnanie się o tym świadczyło, że duch Chrystusowy łączy lud Boży prawdziwą miłością, która pochodzi od Ojca świętości, za to wszystko niech będzie cześć i chwała naszemu Ojcu Niebieskiemu.

Również chcemy tu nadmienić, że takżany dany wykład publiczny na temat: "Wojna czy Pokój". Można powiedzieć, że publiczność nie dopisała w tym roku, jak i w zeszłym roku, bo było tylko 21 osób. Niektórzy wydali dobre świadectwo o pracy radiowej, która tu jest prowadzona blisko dwa lata, ale zaznaczyli, że być na zebraniu Badaczy i słyszeć żywe słowo z Biblii to o wiele człowiek czuje się lepiej niż radio, bo widzi tych ludzi jakimi oni są, (przypuszczam, że śpiew i modlitwy wielce poskutkowały w tym kierunku) dwie osoby pozostały do końca konwencji i nadmienili, że chcieliby w przyszłości cokolwiek słyszeć z Biblii (mam zamiar ich odwiedzić). Również niektórzy przyznali się, że już od dawna nie chodzą do kościoła, ale ich dzieci chodzą, ale tylko dla oka bo zupełnie nie wierzą w to co im tam jest wbijane do głowy. Takie to komentarze dziś ludzie wydają sami o sobie. Prawie cały New Bedford słucha naszych programów radiowych, bo o tym wielka liczba ludzi mówi.

Dzielimy się ze wszystkim Ludem Pana błogosławieństwami, jakich doznaliśmy na uczcie Pańskiej w New Bedford, Mass.

Brat w Panu. A. Bogdańczyk.

Obsługa przez Braci Mówców

W miesiącu Październiku:

Br. A. Cieślak — Stevens Point, Wisconsin	2
Br. S. F. Tabaczyński — Muskegon, Michigan	8
Br. S. F. Tabaczyński — Grand Rapids, Michigan	9
Br. A. Cieślak — Gary Indiana	9
Br. W. Stec — Covert, Michigan	9
Br. M. Wesółowski — Calumet City, Illinois	9
Br. A. Graczyk — Milwaukee, Wisconsin	16
Br. J. Jezuit — South Chicago, Illinois	16
Br. S. Kwolek — Hamilton, Ont., Canada	16

W miesiącu Listopadzie:

Br. L. Buczek — Muskegon, Michigan	5
Br. L. Buczek — Grand Rapids, Michigan	6
Br. S. F. Tabaczyński — Covert, Mich.	13
Br. A. Graczyk — Calumet City, Illinois	13
Br. J. Jezuit — Gary, Indiana	13
Br. A. Ciupik — Milwaukee, Wisconsin	20
Brat W. Stec — South Bend, Indiana	20
Br. M. Wesółowski — Kenosha, Wisconsin	20
Br. I. J. Rycombel — South Chicago, Illinois	20

"Jeżeli mnie kto służy, niechże mię naśladowe, a gdzie ja jest, tam i sługa mój będzie; jeżeli mnie kto służyć będzie, uczei go Ojciec mój.

— Św. Jan 12:26.